„PATRYOTA"
tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie . . . dolar 1.50 rocznie
W Niemczech . . . . marek 8.00 „
W Austryi . . . . złr. 5.00 „
We Francyi . . . . frank. 10.00 „
Pojedyńczy numer 5c.

Cena ogłoszeń:
1 cal jedno-razowo 50 ct., miesięcznie $100, rocznie $1000
Inne stosownie do zawartej umowy.

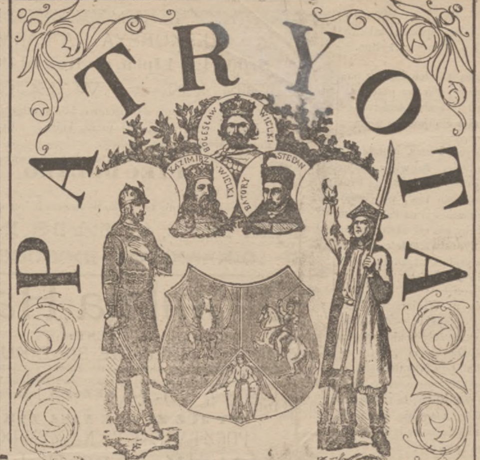
Rękopismów nie zwracamy.

Artykułów mających na celu prywatę nie drukujemy.

Na osobiste ataki nie odpowiadamy.

Wszelkie listy i pieniądze wysełać pod adresem:
T, Wąsowicz, wydawca
845 S. Front St., PHILADELPHIA, PA.







THE WEEKLY
„PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political polish Newspaper in **Pennsylvania**. It has a large circulation in the U. S. & Canada,
Represents the interests of more than 1,000,000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.

Rates of Advertising:
One inch once . . . . $0,50.
One inch one month . . . $1,00.
One inch one year . . . $12,00.

All communications ought to be addressed:
T. Wąsowicz, Publisher.
845 S. Front St., Philadelphia, Pa.

The printing office of „PATRYOTA" executes all Kinds of Book & Job Printing in all modern languages at — reasonable prices. —

Address:
845 S. Front st.
Philadelphia, Pa.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — „Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

Nr. 28 Rok V — *Entered at the Philadelphia Post Office as second class matter.* — Philadelphia, dnia 21 Czerwca 1894 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

21 Czwartek Alojzy Gonzaga.
22 Piątek Paulin b.
23 Sobota Agrybina p.
24 Niedziela 6 po Z. S. Jana Chrzc.
25 Poniedz: Prosper b.
26 Wtorek Jan i Paweł mm.
27 Środa Władysław kr.

Ważniejsze wspomnienia narodowe:

23 Pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r.
24 Rzeź Humańska 1768 r.

Agenci „Patryoty":

W NANTICOKE, Pa.
W PLYMOUTH, Pa.
W SCRANTON, Pa.
W JERSEY CITY, N. J.
Szanowny Pan Bialecki, [illegible]
W WILKESBARRE, Pa.
W NEW YORK, N. Y.
W MOUNT CARMEL, Pa.
BUFFALO, N. Y.
CHICAGO, Ill.
BEREA, Ohio.
CLEVELAND, Ohio.
BALTIMORE, Md.
HAZLETON, Pa.
TOLEDO, Ohio.
DUNKIRK, N. Y.

Wystawa polska we Lwowie.

We wtorek rano o godzinie 6 zbudziła mieszkańców Lwowa muzyka kapeli „Harmonia", która przechodząc ulicami miasta grała narodowe polskie pieśni na znak, że się rozpoczyna uroczysty dzień otwarcia wystawy. Zaraz też poczęli się z otwartych już bram gromadzić ludzie i w kilku minutach za muzyką szły gromady publiczności.

Miasto jest przystrojone jak najświetniej, a jeszcze ciągle pojawiają się coraz to nowe chorągiewki, sztandary, dekoracye na wieczorną iluminacyę, która zapowiada się niepospolicie i wspaniale!

Szkoły wszystkie wolne są dziś od nauki. O godz. 9 rano w kościele archikatedralnym odbyło się uroczyste nabożeństwo na podziękowanie doprowadzenia do skutku wystawy i z prośbą o błogo sławieństwo.

Nabożeństwo celebrował ksiądz kanonik Mazurak. W kościele stawiła się liczna publiczność.

Wzdłuż drogi, którą jechał arcyksiążę austryacki Karol Ludwik, utworzyły się po obu stronach szpalery.

W chwili kiedy arcyksiążę przejeżdżał pod bramą wystawową, muzyka zagrała hymn państwowy. Powóz zatrzymał się naprzeciwko gmachu przemysłowego, gdzie komitet oczekiwał dostojnego gościa.

Tutaj książę Adam Sapieha przemówił po polsku między innemi tak:

„Przed dwoma laty powstała u nas myśl urządzenia powszechnej wystawy krajowej, wystawy, która nie ma współzawodniczyć z jakąkolwiek inną, przez narody szczęśliwsze od narodu polskiego urządzoną, ale która przedewszystkiem nam samym wykazać ma że nie zostajemy po za innymi, w ogólnym rozwoju i postępie, że — co dla nas jest tak pocieszającem — tam gdzie idzie o pokazanie tego pełnego, zdrowego życia, panuje pomiędzy nami łączność i jedność bez granic.

Miłym dowodem tej łączności jest udział w pracach równie gorący i gorliwy tak Polaków, jak i pobratymców naszych Rusinów!

Dzisiaj, kiedy dzieło ukończone oddać mamy pod sąd już nie tylko swoich — nie taję tego — przepełnia duszę naszą uczucie pełne, radości i zadowolenia, a zarazem, jeżeli kiedy — to właśnie teraz myśl i serce zwracają się ku temu, który w wysokiej swej mądrości zrozumiał nas, wiernych swych poddanych, i od lat tylu opieką swą najwyższą prace i zamiary nasze otacza. Powiedziałem, że wystawa ta jest dziełem Polaków i Rusinów; pozwól zatem Wasza cesarska królewska Wysokość, aby i w imieniu tych drugich towarzysz mój w pracy w ojczystym ich języku słów kilka wypowiedział".

Dr Damian Sawczak, Rusin przemówił po rusku temi słowy:

„Jak już powiedziano i Rusiny biorą udział w tej krajowej wystawie w grodzie księcia Lwa wraz z bratnim narodem polskim, zamieszkującym wspólnie z nami ten kraj koronny. Połączonemi siłami i wspólnem trudem udało nam się dokonać dzieło tej wystawy, na które z dumą i uczuciem zadowolenia możemy spoglądać, widząc w niem dowód postępu i rozwoju tak całego kraju, jak i narodu ruskiego, narodu starego cywilizowanego, żyjącego swojem życiem i rozwijającego się na podstawie samodzielnej, narodowej. Zamożność takiego swego rozwoju naród ruski najwięcej jest obowiązanym i wdzięcznym Najjaśniejszemu monarsze Franciszkowi Józefowi I., pod którego opieką na podstawie zabezpieczonego równo uprawnienia dąży i dążyć będzie do pełnego swobodnego rozwoju we wszystkich kierunkach oświaty, wraz z bratnim narodem polskim i spodziewa się, że przy sprawiedliwości, wzajemnej wyrozumiałości i przy bratniej zgodzie obu narodowości w kraju do takiego pożądanego pełnego rozwoju przyjdzie, co daj Boże".

Ks. Adam Sapieha przemawia znowu po polsku:

„Wasza cesarsko-królewska Wysokość! Racz miłościwie nam panującemu cesarzowi i królowi naszemu, a tak łaskawie dzierżącemu opiekę nad naszą wystawą, powiedzieć, że stali dziś przed Tobą poddani, przejęci najgłębszą czcią i przywiązaniem dla osoby Jego, wierni Mu i oddani. Racz Mu powiedzieć, jak umieliśmy zrozumieć zesłanie nam na dzisiejszą uroczystość ciebie, Najdostojniejszy Panie, który — wiemy — iż pamiętasz młodzieńcze lata, spędzone między nami i jak łaskawie zawsze je wspominasz.

Pozwól też, aby tu zgromadzeni przedstawili ci uniżoną prośbę, abyś raczył ogłosić wystawę za otwartą w imieniu Najdostojniejszego opiekuna Najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka I., który . . . . niech żyje!"

Obecni po trzykroć okrzyk ten powtórzyli.

Na te przemówienia odpowiedział arcyksiążę Karól Ludwik (po niemiecku,) wyrażając swą radość, że widzi kraj polski który od młodości swej pokochał i jego rozwój ekonomiczny. Spodziewa się arcyksiążę, że wystawa będzie prawdziwym tryumfem postępu tego kraju.

Mowę swą zakończył arcyksiążę następującemi słowy, wygłoszonemi w języku polskim:

„Rad ze serca winszuję krajowi tej zdobyczy rad winszuję mu bogatego plonu, a wam, panowie, w imieniu Jego Cesarsko-królewskiej Apostolskiej Mości, naszego najmiłościwszego cesarza i króla, ogłaszam wystawę za otwartą".

Huczne okrzyki na cześć cesarza i arcyksięcia odezwały się ze stron wszystkich.

Całej uroczystości sprzyjała od rana prześliczna pogoda.

W telegramach krakowskiej „Reformy" czytamy jeszcze o otwarciu wystawy, co następuje: o godzinie 3 po południu wzdłuż drogi którą arcyksiążę jechał na otwarcie wystawy, zgromadziły się tłumy publiczności, mogące wynosić co najmniej 100 tysięcy ludzi. — Gdy arcyksiążę wysiadł przed placem wystawy, zagrała muzyka. Publiczność powitał go z okrzykami: niech żyje!

Arcyksięcia wprowadzono do gmachu przemysłowego; panie zajęły miejsca na galeryach. Oprócz komitetu wystawy i reprezentacyi najwyższych władz krajowych i miejskich, byli tutaj także ministrowie Falkenhayn i Jaworski.

Na placu wystawy zgromadziło się około 10 tysięcy ludzi, poczem nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy. — po uroczystem otwarciu rozpoczął arcyksiążę zwiedzać wystawę.

Do jednego z wiedeńskich dziennikarzy mówiąc o Lwowie, a zwłaszcza mówiąc o wystawie wyraził się arcyksiążę: „Merkwürdig schön" [Niezmiernie pięknie!]

Z różnych stron Polskich nadeszło sto kilkadziesiąt telegramów powitalnych.

ODEZWA
GŁÓWNEGO ZARZĄDU
Związku Nar. Polskiego
Oddziału Północno-Amerykańskiego
Skarbu Narodowego
w Rapperswylu.

RODACY I RODACZKI!

Bolesny stan naszej ojczyzny, pogarszający się z dniem każdym dzięki wyrafinowanemu despotyzmowi rządów zaborczych a szczególniej Rosyi i Prus, wywołał tak w kraju jak i poza jego granicami silną reakcyę, silną chęć czynnej obrony naszych praw narodowych pogwałconych tak niemiłosiernie. Chęci te jednak choćby najlepsze i najszczersze nie wydadzą pomyślnych rezultatów, jeżeli nie będą oparte na podstawie materyalnej. Dla zaradzenia temu powstała wśród wychodztwa polskiego w Europie myśl założenia Skarbu narodowego. — Dzięki kilku gorącym patryotom myśl ta została szybko urzeczywistnioną, a skarb narodowy oddany pod opiekę muzeum narodowego w Rapperswylu. Obecnie w Skarbie tym znajduje się bez mała 50 000 franków. Stosownie jednak do ustaw, działalność jego może być rozpoczętą dopiero wtedy, gdy fundusze dosięgną sumy 200.000 franków.

Czy więc nie jest obowiązkiem każdego Polaka przyczynić się do tego, aby upragniona ta chwila jaknajprędzej nadeszła? Czy mamy pozwolić na cierpienia naszej ojczyzny, czy godzi się nam patrzeć na nie z założonemi rękoma? —

Nigdy!

Tak jak obowiązkiem jest dzieci wspomagać rodziców i mścić się za każdą zniewagę im wyrządzoną, tak i naszym świętym obowiązkiem jest wspomagać wspólną matkę Polskę, nie pozwalać aby cierpiała!

Rodacy i Rodaczki! Dnia 6 bm. zorganizowany został tutaj w Chicago oddział północno-amerykański skarbu narodowego w Rapperswylu. Celem jego jest zbieranie funduszów i wysyłanie takowych do Europy dla czynnego i doraźnego popierania sprawy narodowej polskiej. My więc niżej podpisani wybrani wolą ogółu jako zarząd głównej organizacyi wzywamy was, abyście składali ofiary na ołtarzu ojczyzny. Spieszcie z najmniejszymi datkami, pamiętając o tem, że kto zaraz daje, ten podwójnie daje!

Nie zważajcie na tych, którzy głoszą: damy wtedy, gdy będzie tego potrzeba, gdyż ci, albo wcale nie mają zamiaru dać cokolwiek, albo też są tak zaślepieni, że nie chcą ani wiedzieć ani słyszeć, iż potrzeba czynnego, jednolitego działania w sprawie narodowej istnieje już od lat stu, iż każda chwila obojętności z naszej strony jest wygraną dla wrogów naszych, iż jęki braci naszych, katowanych za miłość ojczyzny, wołają o pomstę do nieba!

Pracujcie dla sprawy wspólnej nam wszystkim, nałóżcie na siebie dobrowolny podatek, choćby jednego centa miesięcznie a w krótkim czasie ujrzycie, jak wielkie rezultaty wydać może praca skromna, cicha ale jednolita!

Jest nas w St. Zjedn. 1½ miliona. Niech tylko dziesiąta część złoży po jednym cencie miesięcznie na rzecz tej drogiej sercom naszym matki Polski — a otrzymamy miesięcznie 18,000 dol. na zgubę wrogów naszych!

Bracia i siostry! My was wzywamy tylko w imieniu tej garstki, która nas wybrała na usługi swe w sprawie pośredniczenia z krajem, przez usta jednak tej garstki przemawia echo pragnień całego narodu polskiego, echo nieprzepartej żądzy pokazania światu, że

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!

Chicago, dnia 9 czerwca 1894.

R. Lande
K. Żychliński
M. Majewski
S. Terczewski
J. Migdalski
St. Barszczewski.

Wszelkich informacyj co do samej organizacyi i zbierania składek udziela sekretarz główny Barszczewski, 574 Noble street, Chicago, Ill.

Do Kościuszki

Kościuszko! Twojej niewoli kajdany
Były dla ciebie wśród cierpień ozdobą,
Bo kto je dźwigał za kraj ukochany,
Łzami pociechy zlewał je wraz z Tobą.

LIGA POLSKA.
ODEZWA
— do —
BRACI POLAKÓW
— w —
Stanach Zjedn. Półn. Ameryki.

Rodacy!

Sto lat minęło od czasu, kiedy kraj ten piękny, w którym znaleźliśmy przytułek, opiekę i nadewszystko drogą nam wolność myśli, słowa i czynu, wywalczył swoją niepodległość na zasadach za wzór służących wszystkim krajom i narodom na świecie. Sto lat minęło od czasu kiedy najwięksi bohaterzy wszystkich czasów złączonymi siłami z narodu tu zamieszkałego zrzucili jarzmo tyrańskiwa ciemiężców wyparli i otworzyli obszerne kraje dla wszystkich, jęczących w niewoli, gościnne im gotując przyjęcie. Pomiędzy bohaterami tymi przesławnymi, których pamięć nie zaginie, póki ludzkość istnieć będzie, znajdowali się także Polacy, znajdował się nadewszystkich w drogiej pamięci u nas przechowany Kościuszko.

Sto lat mija od czasu, kiedy tenże sam mąż wielki, na wieść, że własną jego Ojczyznę rozszarpują wrogowie siłami złą zonemi, pospieszył nieść jej pomoc, — kiedy bohater ten sławą okryty zrzekłszy się zaszczytów i zasłużonych wawrzynów w tym kraju i przybywszy do konającej Ojczyzny, a nie widząc dla niej obrony pomiędzy strojnymi i zniewieściałymi przewodnikami narodu, — wdział sukmanę wieśniaczą i lud powołał do wydobycia jej ze szponów wrogów złączonych . . . .

Sto lat mija od czasu kiedy po nadludzkich usiłowaniach, pomimo wysieków bezprzykładnych w dziejach ludzkości, bohater ten uledz musiał przemocy i ciężko ranny, uwięziony, z nieopisaną boleścią patrzeć musiał, jak ukochaną tę jego nadewszystko Ojczyznę, najokrutniej rozszarpaną a przecież żywą, bo nie śmiertelną zakuto w kajdany . . . .

Do końca życia swego, spędzonego na dobrowolnym wygnaniu mąż ten wielki z bólem nie do opisania strasznym patrzeć musiał na rozdarte a jeszcze pod nowymi katuszami drgające żywe członki; nie zdołał nieść jej więcej pomocy i cierpiał niewypowiedzianie. Ale wiedział, że Ojczyzna ta żyje, że umrzeć nie może, i że przyjść musi chwila w której katusze jej się skończą, w której powstanie kiedyś, a powstanie piękniejszą, wspanialszą niż dawniej, bo odrodzoną i oczyszczoną we krwi i w ogniu . . .

I nadzieję tę bohater dwóch światów, umierając, przekazał w spuściźnie swym ziomkom — nam ją przekazał i my ją wiernie przechowujemy, gdziekolwiek się znajdujemy: czy to w granicach drogiej naszej Ojczyzny, a jeszcze pod władzą wrogów naszych, czy to na obczyźnie, czy też w wolnym tym kraju, gdzie imię naszego bohatera w równem jak u nas jest poszanowaniu.

Nadzieja ta i miłość ku drogiej nieszczęśliwej naszej Ojczyźnie, wiara w świętość naszej sprawy chroni nas od wynarodowienia się, czyni nas Polakami.

Polakami jesteśmy i z dumą nosimy tę nazwę a ani katusze przez carów obmyślane, ani żelazna dłoń bismarków, ani innych wrogów podstępy, ani wreszcie umizgi choćby przyjaznych innych narodów odebrać nam tej nazwy nie zdołają. Polakami jesteśmy i być chcemy, dopóki ostatniego tchnienia nie wydamy a i wtedy tem jeszcze tchnieniem młodszemu pokoleniu szepniemy: pomnijcie, że jesteście Polakami! . . . .

Nazwa ta jednak wkłada na nas ważny obowiązek i nie jest Polakiem, kto od obowiązku tego się usuwa.

Bywają chwile w których część narodu lub cały naród o obowiązkach tych zapomina. Duch Kościuszki jednakowoż zawsze czuwa i na pamięć je na nowo przywodzi. — Kiedy jedna trzecia część stulecia minęła od czasu złożenia jego przysięgi, duch jego tysiącom się objawił i tysiące zagrzał do czynu, kiedy druga część trzecia przeszła znowu się pojawił i do rozpaczliwego wysiłku pobudził tysiące; i pierwszym i drugim razem zabrzękły kajdany, ale nie pękły — zabrzękły jednakowoż zgrzytem tak bolesnym, że na całym świecie je usłyszano . . .

Mija trzecia część stulecia i stulecie już pełne. Tym razem znowu nastąpiło pojawienie się i innym może, może wyraźniejszym, może wznioślejszym, może dogodniejszym głosem do nas przemawia. Czy głos to nadziei bliskiego urzeczywistnienia marzeń? Czy głos to zwiastowania, że kończy się czas próby, czas niedoli? Czy głos to zapowiadający miłosierdzie po spełnieniu wyroków sprawiedliwości? Nie wiemy jeszcze: ale wiemy to jedno, że głos to nawołujący nas do porzucenia ospałości, głos przypominający nam obowiązki, głos nawołujący nas do czynu.

Głos ten dzisiaj jeszcze nie porywa nas do rozpaczliwych jak dawniej i daremnych wysiłków przeciw przemocy, ale niemniej wyraźnie przemawia do nas, byśmy się gotowali do tego, co nam przeznaczono; dalej głos ten rozumiemy w ten sposób, iż należy nam się jednoczyć, policzyć nasze siły, siły te połączyć i rozprószone zebrać do wspólnego wielkiego działania. Jakiem ma być to działanie, zrozumiemy i pojmiemy, gdy pierwsze to polecenie wypełnimy.

Głos ten słyszymy w obrębie drgającej pośród mąk nie zmniejszonej dotychczas Ojczyzny. Głos ten na obczyźnie usłyszeli nasi ziomkowie. Głos ten rozbrzmiał dla nas i w tym kraju, w którym w tak pokaźnej znaleźliśmy się liczbie. Świadczą o tem nasze obchody kościuszkowskie w całem urządzane świecie. —

Głos ten zgromadził nas wczesie na Wiecu wspólnym w parę dni po rocznicy ogłoszenia konstytucyi Trzeciego Maja i usłuchaliśmy go o tyle, że Liga Polska została zawiązaną.

Usłyszeliśmy wszyscy i wszyscy jesteśmy powołani. Któż z nas teraz usunąć się zechce od czynu, do którego nas powołano? Któż z nas zechce okazać się małodusznym, albo trwożliwym, albo obojętnym, albo — zdrajcą? . . . .

Nie; zdrajców między nami nie będzie. Obojętnych zapał z czasem porwie ogólny, w trwożliwych i małodusznych duch wstąpi Kościuszki, skoro tylko większość z zapałem pracy się poświęci. — Szczęśliwi zaś ci, którzy od samego początku pojąwszy znaczenie i ważność kroku rozpoczętego, w działaniu udział wezmą, szczęśliwi, którzy zrozumiawszy potrzebę szybkiego i energicznego rozpoczęcia dzieła, od samego początku do niego przyłożą ręki i do wybranych zaliczyć się będą mogli.

W imieniu zawiązanej świeżo Ligi Polskiej, w imię dobra całej naszej braci w Stanach Zjednoczonych zamieszkałej, w imię drogiej Ojczyzny, w imię ducha Kościuszki objawiającego się nam w sto lat po najszlachetniejszym jego porywie, wołamy do Was, córy najwzorowszych i najmężniejszych niewiast na świecie, do was, dzieci polskie, łączcie się, jednoczcie się wszyscy we wielką, niepodzielną Ligę Polską — do czynu, do czynu!!

Dano w mieście Chicago, w czerwcu 1894 roku.

Zarząd Naczelny Ligi Polskiej w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki.

[Instrukcye dla Agencyj Ligi Polskiej w St. Zjed. P. Am. odkładamy do przyszłego Numeru].

Bracia Kaszubi — a Liga Polska.

Przystąpili do Ligi półrocznem posiedzeniu Tow. Jakóba Wajera p. op. św. Franciszka Ksawerego, na wniosek szanownego prezydenta Tow. ob. Huberta Abrahama, wszyscy członkowie, jako jeden mąż, jednogłośnie przystąpili do Ligi Polskiej.

Aktem tym dzielni nasi bracia Kaszubi dowiedli, iż są lepszymi patryotami, niż wielu z tych, którzy się z nich natrząsają; że rozumieją oni dobrze ideę łączności i braterstwa.

Rzecz mówi sama ze siebie. Widać ztąd, że są oni Polakami, jak lepszych nie potrzeba; gdy idzie o dobro narodu mają oni rozumu i serca polskiego i katolickiego tyle, że i drudzy im mogą pozazdrościć.

Tow. św. Wincentego w parafii św. Jadwigi w Toledo, na mityngu odbytem we wtorek dnia 5-go Czerwca r. b. uchwaliło przystąpić do Ligi Polskiej i zebrało na rzecz Skarbu Narodowego i wydatki Ligi $4,65 od 54 członków.

Na ręce sekretarza Ligi złożyli Ligi złożyli p. Madert Maryański z Californi za siebie swą żonę i syna 30 cnt. na Skarb Nar. i $4 na Ligę. Rodzina pp. Sobierschalskich w Chicago 48 cnt. i pani Pałczyńska 12 cnt.

WIADOMOŚCI
ZAGRANICZNE.

Pomimo ogłoszeń POWAŻNYCH pism — DOBRZE poinformowanych, że car zamierzał zerwać z Ojcem św. — wieść ta niesprawdziła się. Zupełnie przeciwnie. Wysłannik cara Izwolskij, wrócił do Rzymu, gdzie już znajduje się Arcybiskup Metropolita Petersburgski ks. Kozłowski.

Misya ich ma na celu załatwienie i połączenie się kościoła prawosławnego z kościołem rzymskim, jak to już było ogłoszono nawet przez Leona XIII.

Czyn ten jest arcydziełem (coup de maitre) dyplomacyi moskiewskiej. Od dawna przyznano Rosyi, że ma znakomitych dyplomatów. Kto zaprzeczał temu ten się przekona teraz, że tak jest.

Aleksander III wziął sobie za cel umocnić swoje państwo robiąc je jednolitym pod względem religii i języka. Język rosyjski nakazał ukazem i wszyscy posłuszni. Co zaś do zaprowadzenia w całem państwie jednej religii, car uląkł się opinii publicznej. Chwycił się więc innego wybiegu. Oto pragnie przyłączyć kościół prawosławny do kościoła rzymskiego to jest uznaje Papieża Rzymskiego za widzialną głowę kościoła prawosławnego. Gdy tego dokona car wówczas z całą swobodą będzie nawracał poddanych swych na prawosławie — na zasadzie tej, że to nie schyzma ale jeden i ten sam kościół....

Kościół nasz Polski ucierpi na tem wiele — Car stanie się wielce popularnym, lud rosyjski ma od wieków wielkie poszanowanie dla Papieży a świat cały nazwie cara wielkim reformatorem.

W Rosyi aresztowania nie ustają. Wykryty Związek nihilistyczny nosił nazwę „Narodowolcy". — Organizacya związku ułożona była na wzór spisku, którego ofiarą padł Aleksander II. Sprzysiężeni zaopatrzeni byli w dynamit, bomby i pieniądze w znacznej ilości. Plan spisku uknutego był tak doskonały, że policya nabrała przekonania, iż sprzysiężonym dopomagali oficerowie sztabu jeneralnego.

W Chinach panuje straszna dżuma W dwóch tygodniach padło około 2,000 osób.

W Rzymie, anarchista Paolo Lega a podług innych Marat — strzelił dwa razy z rewolweru z odległości kilku kroków do pierwszego ministra p. Crispi, gdy on przejeżdżał ulicą — ale chybił. Minister Crispi wyskoczył z powozu, rzucił się na zbrodniarza, ale go już publiczność pochwyciła a głównie deputowany Pugliese, który wyrywał mu rewolwer i oddał go Crispiemu. — Aresztowany wyznał, że przybył z Marsylii naumyślnie w zamiarze zabicia Crispiego, dodając: — „chybiłem ja... inny trafi go,'.—

Crispi był przyjęty po zamachu tak przez deputowanych jako też przez ludność z wielkim entuzyazmem. Król Humbert winszował mu szczęśliwego ocalenia a tegoż dnia nadeszło 13,000 telegramów kongratulujących od panujących, ministrów, generałów itp.

Nareszcie ukazała się od dawna zapowiedziana Encyklika Leona XIII, która jest jego testamentem politycznym.— Ojciec św. nawołuje w niej przed swoją śmiercią — wszystkie narody do jedności z Kościołem rzymskim, a szczególniej narody Słowiańskie. Jest to prawdopodobnie ostatni głos Ojca św. śpiew łabędzi św. starca. — „Canima jam moriens — canit exequialis".

NOWINY
AMERYKANSKIE.

Strajki mają się ku końcowi — tu i ówdzie jeszcze ponawiają się, ale groźniejsze załatwione. W krótce więc 200,000 górników zaczną pracować. Dostawa węgla puści w ruch fabryki i da setkom tysięcy robotnikom chleb.

Sprawa taryfy także, lada dzień będzie załatwiona w Senacie. Przepowiadają: że przemysł i handel ożywią się natychmiast i zaczną się czasy złote jakich jeszcze w Ameryce nie było. Tak utrzymują wielcy kapitaliści i przeważna część pism. Jednak nie brak i takich którzy twierdzą, że sprawa taryfy nie załatwi się przed Nowym Rokiem.

W Washingtonie wykryto s przysiężenie mające na celu wysadzić w powietrze kapitolu i znaczniejszych gmachów rządowych.

Naczelnikiem spiskowców jest Honor. J. Jaxon, anarchista z Chicago.— Spisek ten był w porozumieniu z armią Coxey'a. Policya była powiadomiona w czas i ściśle śledziły zachowanie się anarchistów. Uzyskała nawet trochę proszku wybuchowego, który zapala się sam przez się na słońcu i jest silniejszym od dynamitu.

Dnia 19-go w Nowym Yorku 1,000 polaków udało się do Mayora miasta, prosząc go — o „chleb albo o pracę"— odpowiedział im: że pracy nie ma a policya rozpędziła ich.

Armia „generała" Kelly, podąża pomimo stawianych jej przeszkód, do Washingtonu. Liczy ona nie więcej nad 1200 ludzi. Generał zaś Carter, który wyruszył z Denver z 1300 ludźmi a dziś liczy zaledwie 50 — zniechęcony, wraca do Salt Lake — Ten sam rezultat będzie ze wszystkiemi armijami.

W Jersey City spaliła się najstarsza rzezalnia. Szkody obliczają na $1,500 000, około 1,000 ludzi pozostało bez pracy.

W Springfield, strajkierzy wrócili do pracy jednak polaków i słowaków nie przyjęto — obawiają się z tego powodu zaburzeń.

Polacy w Ameryce.

W Cleveland, odszczepieństwo od kościoła trwa i rozwija się. Zaprezentują oni nawet wkrótce swego własnego biskupa.... W tym celu wyjechał pewien ksiądz niby to do Petersburga dla konsekracyi na biskupa. Wróci takim jakim był co do charakteru, tylko będzie ubrany w fiolety, biskupi krzyż i pierścień. Arcy-blaga! która jak utrzymują jest konieczną dla pozyskania ludu.

Ów kapłan co to przysłał z za Oceanu błogosławieństwo dla odszczepieńców — już otrzymał pieniądze na drogę i podąża do Cleveland z całą swoją FAMILIĄ ... to jest z żoną, córkami i synalkami jak biblijny patryarcha .. Czy to będzie błogosławieństwo dla parafian żywić taką czeredę? wątpimy. Pisał aż dwa razy, w listopadzie i w lutym ów patryarcha Kamiński do „Patryoty", prosząc o pieniądze na drogę do Ameryki, aleśmy nie odpisali — wiedząc, że nie jest z naszym kościołem.

Znany polonii pan Stanisław Krzemiński wyjechał do Królestwa Polskiego odwiedzić swoją małżonkę po 25-letnim pobycie w Ameryce. Moskale wysłali go na Sybir za udział w powstaniu 1863 r. pomimo ogłoszonego już od lat 26 manifestu i pomimo, że p. Krzemiński jest obywatelem St. Zjed. od 20 lat. Czy rząd St. Zjed. wyrwie nieszczęśliwego starca z niedźwiedzich łap — niewiadomo. To jednak pewna, że fakt ten przyczyni się wielce do zerwania trakratu St. Zjedn. z Rosyą.

W Chicago ma się ukazać nowe pismo „Nadzieja" przeznaczone dla młodzieży; — a także i w Screntou.

W Milwaukee, parafia św. Stanisława zabiera się do budowy nowej szkoły kosztem $18 000

W Pittsburgu Obchód Kościuszki odbył się wspaniale. Ks. prałat Miśkiewicz otworzył obchód piękną przemową Oprócz deklamacyi, śpiewu i przemówień urządzono żywy obraz przedstawiający „mordy w Krożach,', który głębokie wrażenie sprawił na widzach.

Przed rozpoczęciem obchodu odegrano doskonale sztuczkę teatralną: — „Łobzowianie".

W Hazleton, dwóch Polaków wracających od pracy, lokomotywa poszarpała na kawałki na torze kolei, a w Plymouth 10-letni Stanisław Sobieski w podobny sposób utracił nogę.

Za przykładem New-Yorczan. Towarzystwa Wojskowe zorganizowały się w Chicago i przybrały nazwę: — „Ilgi Korpus wojsk polskich w Ameryce". — Naczelnikiem korpusu wybrano pana Z. Smidt'a, jeneralnym marszałkiem p. J. N. Przymorskiego. Nadto wybrano zarząd cywilny, który zajmie się ułożeniem ustaw i uzyskaniem „charter" dla tej naszej nowej organizacyi wojskowej.

W Pittsburgu, wydawca „Przyjaciela ludu p. Józef Rosiński, wybrany został prezydentem nowo utworzonej kompanii w celu eksploatacyi węgla, na zasadach kooperacyjnych. Kapitał wynosi $250.000. Akcye po $50 przeznaczone są tylko dla górników polskich a spłacać je będą miesięcznie po $2oo. Grunt i drzewo do budowy domów, robotnicy dostaną także na małe spłaty. — Szczęść Boże! naszym braciom.

Z Ojczyzny.

Z pod zaboru Pruskiego.

W Poznaniu odbył się wiec katolicki z całą okazałością. Mowy Najprzew Arcybiskupa Stablewskiego i wielu najzdolniejszych mówców były zachwycające. Rezolucye przyjęte, przyniosą wielkie korzyści dla kościoła i kraju. Podobny Wiec odbył się i w Bobum.

W Poznaniu, zmarł mąż wielkich zasług dla kraju śp. hr. Fr. Franciszek Żółtowski. X Arcybiskup w asystencyi 85 duchownych i tłumu publiczności exportował zwłoki tego męża, którego całe życie było wzorem cnót obywatelskich

W Poznaniu odbył się złot Sokołów, na który przybyli delegaci z Berlina, Szamotuł, Śremu, Inowrocławia, Wrocławia itd. Widok przeszło 200 Sokołów pięknie mundurowanych, zachwycał publiczność. Popisy gimnastyczne wypadły wybornie. Sokoły wysłali deputacyę na Wiec katolicki. Przyszły zlot odbędzie się w Szamotułach.

Młody chłopiec Antoni Rybak zamordował 3letniego Mieczysława Klica. Gwoździem rozdarł mu szyję a potem poderznął mu gardło.

W Brodnicy. Robotnik Konracki przyszedł do domu w niedzielę z karczmy, gdzie sobie tęgo podpił i pobił żonę drugiego robotnika Szwalmy tak okrutnie, że na trzeci dzień zmarła. Sekcya trupa wykazała, że biedaczka miała 3 żebra złamane, a wszystkie inne uszkodzone, wnętrzności pognieciona i jedną rękę w trzech miejscach złamaną.— Konracki uciekł i żandarmi go szukają.

Gniezno. Wieś rycerska Gurowo, w powiecie witkowskim, dawniej do familii Chełmnickich należąca — 1000 morg — przeszła drogą dobrowolnej sprzedaży w ręce niemieckie. Dotychczasowy właściciel, p. Mikulski, sprzedał takową za 210.000 marek p. Gleuck z Berlina.

W Skarczewie, pewien korkarz napił się z rowu wody; wkrótce potem zachorował i umarł. Powodem śmierci było połknięcie końskiej pijawki z wodą.

Stara historya! Pisma niemieckie notują spostrzeżenie, że wielu majętnych żydów z Polski przybywa do Prus i chrzci się na protestantów, wróciwszy zaś do Polski, przechodzi na katolicyzm a to dla tego, żeby nie uchodzić tam za przechrztów z żydostwa, ale raczej za konwersantów z protestantyzmu na katolicyzm. Auch ein Gescheft!

W Poznaniu na Winiarach — jak pisze „Kuryer Poznański', — dwa dziewczątka szkolne tańczyły w niedzielę na dworze, śpiewając przytem „Vater unser". Ludzie z boleścią fakt ten sobie opowiadają. Domyślamy się, choć „Kuryer" o tem nie wspomina, że to polskie dziewczątka, które ucząc się w szkole, jak papugi, po niemiecku religii, nie wiedziały wcale, co śpiewały.

Z pod zaboru Austryackiego.

Wiec Katolicki odbył się w Rzeszowie w sali Sokoła, na który przybyło przeszło tysiąc włościan oprócz inteligencyi.

Radzono: W sprawie parcelacyi obszarów dworskich — w sprawie wychodztwa i uregulowania zarobkowania — w sprawie kredytu włościańskiego — w sprawie reformy wyborczej — i w sprawie reformy podatkowej.

Pocieszającem to jest objawem, że i w Galicyi lud wiejski stara się o polepszenie swej doli z pomocą inteligencyi.

Włościanie z Dolbego w Galicyi wyrazili wdzięczne podziękowanie synowi właściciela wsi, Tadeuszowi Godlewskiemu, który podczas pożaru rzucił się w płomienie, aby odszukać dziecko wołającej o pomoc kobiety.

Towarzystwo polskich stenografów w Galicyi zamyśla urządzić podczas wystawy krajowej we Lwowie zjazd polskich, niemieckich i rusińskich stenografów.—

Sokolicy krakowskie wysłały na wystawę do Lwowa pyszną fotografię w strojach ćwiczeń.

W „mauzoleum" Matejki na wystawie są arcydzieła: — Grunwald — Hołd Pruski — Kościuszko — Joanna d' Arc — Unia — Rejtan (własność cesarza austryackiego) — Bitwa pod Warną — Śmierć Przemysława — Śluby Jana Kazimierza — i nigdy nie zapomniany pierwszej wody klejnot — Stańczyk — oprócz wielu mniej popularnych jego utworów.

Z pod zaboru Moskiewskiego

(Dokończenie).

Oddawna nikt już u nas nie ogląda się na współczucie Europy i na kombinacye polityczne. Skupiona w sobie Polska na siebie tylko liczy, co nie znaczy, żebyśmy w odpowiednich chwilach okolicznościach z zatargów politycznych korzystać nie chcieli. Tymczasem zaś cierpliwie czekamy wskazując Europie czego od nas spodziewać się może. Ostatnia demonstracya była właśnie objawem tej wszelkimi wysiłkami tłumionej, a wciąż nowymi prześladowaniami podsycanej nienawiści, którą w głębi serc naszych żywimy, której gdyby puścić wodze starczyłoby na wyprawienie nowej ,krwawej jutrzni" nie tylko w Warszawie ale na całym obszarze Polski, Litwy i Rusi, wszędzie gdzie brzmi polska mowa gdzie obok nas i z nami pod jarzmem tyranii i samowoli uginają się ciemiężone i wyzyskiwane narody. Nienawiść ta rośnie z dniem każdym, z każdą krzywdą nową, z każdym bezprawiem, ogarnia coraz większe obszary, coraz więcej ludów. A kiedy wreszcie poczuje się na siłach, lub kiedy moc obca ją wyzwoli, wybuchnie na całej przestrzeni carstwa „od obłudnych skał Finlandyi do ognistej Kolchidy".

O tem dziś już wie i coraz częściej, coraz dokładniej dowiadywać się będzie Europa. Nie od dwóch, ale od wielu lat zbiera się nienawiść w sercach narodu naszego, wytwarza ją i umacnia ten haniebny system rządowy, który nas gnębi i haniebniejszy jeszcze stosunek inteligencyi rosyjskiej do tego systemu. Nie od „polityków zagranicznych" idzie zachęta; warunki życia naszego w zaborze rosyjskim wystarczają zupełnie do rozbudzenia uczuć, które zemsta jedynie nasycić może. We wszystkich warstwach społeczeństwa jednakowo gnębionych, wyzyskiwanych i poniewieranych rośnie w ciągu ostatnich kilkunastu lat nienawiść do rządu i narodu rosyjskiego. Ogarnęła ona i te klasy, które rząd moskiewski usiłuje przeciwstawić inteligencyi. Gwałty dokonywane w Łodzi, Żyrardowie a świeżo w Sielcu (pod Sosnowicami), zbrodnie takie jak w Krożach i Śledzianowie nie mówiąc o codziennie powtarzających się mniej głośnych bezprawiach i nadużyciach, uczyniły Rosyę przedmiotem nienawiści ludności wiejskiej i proletaryatu robotniczego.

Czego chcemy wie o tem „Dniewnik" i wie dobrze rząd, którego pismo to jest organem. Nie z p. Krestowskim zresztą rozprawiać będziemy o naszych dążeniach i żądaniach, ale korzystamy ze sposobności, żeby zaznaczyć to, co wyznaje świadomie lub czuje bezwiednie całe społeczeństwo. — Tak, nienawidzimy was mściwym uczuciem gnębionych i poniewieranych niewolników, całą potęgą rwącej się do życia i czynu, a gwałtownie hamowanej energii, która nawet w najspokojniejszej pracy nie może się uja

wnió. Nienawidzimy was straszną nienawiścią ludzi zrozpaczonych, którym przemoc odjęła wszystkie prawa a dziś wydziera ostatni kawałek chleba, nienawiścią wydziedziczonych i poniżonych, która im bardziej jest tłumioną, tem silniej się rozpala.

Teraz dopiero spostrzegacie objawy tej nienawiści i dla zażegnania jej powołujecie się na moralność chrześcijańską i na zdrowy rozsądek. Do siebie zastosujcie te nauki, siebie spytajcie, czy polityka wasza zgodną była z uczuciem chrześcijańsko-etycznem i nawet ze zdrowym rozsądkiem. Odwoływania się do rodziców i nauczycieli polskich, do duchowieństwa katolickiego pozostaną ćwiczeniem retorycznem i żadnego nie odniosą skutku. Łzy krokodyle nad losem młodzieży polskiej, którą sami z godną uznania szczerością nazywacie „nieszczęśliwą", nikogo nie wzruszą jak nikogo nie zastraszy groźba zamknięcia uniwersytetu w Warszawie. Dzisiaj uniwersytet ten jest dojną krową dla całej zgrai czynowników, profesorów zwykle wybrakowanych z innych wszechnic rosyjskich, pepiniorą dla studentów-moskali, którzy zaprawiają się tu do przyszłego „dicjatelstwa". Młodzież polska, kończąca uniwersytet ma przed sobą zamknięte prawie wszystkie drogi, jeżeli chce pracować w kraju dla swoich.

Na ironię zakrawa zwrócone do rodziców żądanie, żeby w duchu miłości wpływali na młodzież, żeby tłumili w niej uczucie nienawiści do rządu i Rosyi. Kto ma podjąć tę misyę pojednawczą? Czy rolnicy doprowadzeni niemal do ruiny systemem fiskalnym i polityką ekonomiczną rządu, czy przemysłowcy i kupcy, których ten sam los czeka wobec poparcia okazywanego przez rząd konkurencyi przemysłu i handlu rosyjskiego, czy wreszcie ci urzędnicy wydaleni ze służby rządowej a teraz wyrzucani nawet z posad na prywatnych drogach żelaznych?

Dowcipnym w guście rosyjskim konceptem jest powołanie się w przemowie do duchowieństwa na Encyklikę papieską, zalecającą posłuszeństwo władzy legalnej. Wszak Encykliki tej nie wolno biskupom komunikować duchowieństwu, pismom naszym nie wolno jej drukować i większość księży nie zna jej wcale. — (Tekst Encykliki pozwolono przedrukować peterburskiemu „Krajowi" dopiero 18 maja). Duchowieństwo katolickie i polskie nie może zresztą czuć ani zalecać miłości dla rządu, który wiarę naszą prześladuje i poniża.

Ale najcharakterystyczniejszem jest odwołanie się do nauczycieli Polaków. Od dwudziestu pięciu lat szkoła była ulubioną widownią prób i doświadczeń polityki rusyfikacyjnej, od 25 lat systematycznie usuwano Polaków ze stanowisk nauczycielskich nietylko w szkołach rządowych, ale i z prywatnych, zabraniano młodzieży mówić po polsku, tresowano ją na różne sposoby. I oto właśnie ta młodzież, która cały kurs szkolny przeszła pod kierownictwem Apuchtina i jego pomocników i ta część starszej inteligencyi, która zaznała już w szkole wpływów systemu rusyfikacyjnego, odznacza się według „Dniewnika" nieprzejednaną nienawiścią do wszystkiego co jest rosyjskie. Czyż potrzeba lepszej, bardziej przekonywającej krytyki systemu szkolnego i w ogóle całego systemu polityki rządowej w Polsce.

Nie! Odezwy do rodziców, do nauczycieli, do duchowieństwa polskiego pozostaną głosem, wołającym na puszczy i nic wam nie pomogą. Współdziałanie z Wami tych czynników, sami zrobiliście niemożliwem, chociażby z tego względu, że gorliwie podkopywaliście i niszczyliście ich wpływ na młodzież i społeczeństwo a przedewszystkiem dlatego, że polityka wasza w jednem uczuciu nienawiści do rządu i Rosyi skupiła i zespoliła naród cały, bez różnicy stanu, klasy, wieku i płci.

Przestroga: „zatrzymajcie się dopóki nie będzie zapóźno" pustym dźwiękom, a jeżeli ma mieć skutek, do siebie naprzód zastosować wam ją należy.

Zdaje się jednak, że już zapóźno.

WYNALAZKI.

Dnia 19 maja odbyła się w Wiedniu próba lokomotyw bezdymnych. Pociąg pędził z szybkością 75 kilometrów na godzinę. Przez cały czas ani śladu dymu. Inżynier Langler, pracował lat kilka nad zastosowaniem do lokomotyw tego już znanego od dawna pochłaniacza dymu. Przyrząd zależy na tem, że dym do komina musi przechodzić przez żarzące węgle na rusztach, gdzie jest pochłonięty czyli przetrawiony do szczętu. Oszczędność paliwa wielka — bezpieczeństwo od iskier — korzyść dla zdrowia i roślin czystość itp. Przyrząd ten kosztuje tylko 600 złr. do lokomotywy.

ROZMAITOSCI

Na Żmujdzi nad rzeką Krosientą u ludu jest zwyczaj, że pan młody zgłasza się o rękę panny ... zasiadają wszyscy do stołu, a przed młodym stawiają półmisek z potrawą, która się nazywa rzupienie. Jest to kasza jęczmienna albo grochówka ze słoniną. W nią są wtykane wieprzowe ogonki. Jeśli stoją wetknięte do góry, to znaczy, że panna pójdzie za niego, jeśli zaś na dół, to nie ma żadnej nadziei, aby się to weselisko odbyło. W dawnych czasach w całej Polsce był zwyczaj, że znów dawano takiemu kawalerowi, którego panna nie chciała, potrawę z czarnym sosem, albo szarą gęś. Albo zawieszano w pokoju lub w powozie wieniec grochowy. Na Rusi zaś dawano arbuza [Arbuz to bania albo dynia] [Dzien. Kujawski]

Jerozolima w ostatnich czasach bardzo się rozbudowała, zwłaszcza w części zachodniej. Na miejscu, gdzie dawniej były pola i winnice, dziś wznosi się przedmieście. Osoby prywatne, instytucye dobroczynne i misye nabywają skwapliwie każdą piędź ziemi. W roku zeszłym powstał pierwszy ogród publiczny po za bramą Jaffa. Handel wzmógł się też znacznie, przedmiot zbytu stanowią głównie pomarańcze, wyroby z drzewa oliwnego i olej. Niedawno powstało nowe przedsiębiorstwo, mające na celu wyławianie pływającej na powierzchni morza Martwego smoły (Erdpech), którą kupcy europejscy nabywają chętnie płacąc za nią dobre ceny. Szczegóły te przedstawił swemu rządowi konsul angielski w Jerozolimie. Twierdzi on, że należałoby wprowadzić żeglugę parówców po morzu Martwem, coby ułatwiło komunikacyą z Moabem, krajem, obfitym w zboże, owoce i bydło. Obecnie stosunki handlowe odbywają się przy pomocy karawan; ożywiłyby się znacznie, gdyby był dostęp wodą. Głównem miastem Moabu jest Kerak; ma ono garnizon turecki, porządek tam panuje. (Dzien. Kujawski.)

Szachy powstały na wschodzie, co potwierdza sama nazwa, gdyż „szach" oznacza w wschodnich krajach króla, a na okół króla skupia się cała gry czynność. Szachy zajmują pośrednie stanowisko pomiędzy grą a pracą, to znaczy, że czynność umysłowa przy szachach jest wyższą, niż zwykła gra np. w karty, a niższą od pracy. Najznakomitsi wojownicy, jak: Napoleon W., Fryderyk Wielki, Karol XII grali w szachy.

W Polsce znane były od dawna szachy, o czem nas przekonywa poemat Kochanowskiego: „Szachy. Znakomitym szachistą był Trębecki, poeta z czasów Stanisława Augusta.

W Chesterton, zdechł największy koń na świecie zwany „king William".— Mierzył on 27½ piędzi i ważył 3,027 funtów. Kilku dni temu, ofiarowano właścicielowi p. J. Westlake $10,000 za tego olbrzyma, ale ich nie przyjął.

Witte minister finansów w Rosyi, najbardziej wpływowy dziś w rządzie cara — 15 lat temu był tylko naczelnikiem malutkiej stacyi [na wsi] kolei żelaznej na linii Kijowsko Odeskiej.

Ceny biegun. Słynny koń wyścigowy „Ormonde" który w 16 wyścigach między rokiem 1885—1887 wygrał 576 000 marek i nigdy nie był pokonany, został przez właściciela księcia Westminsteru, sprzedany za cenę 56,000 marek. W ostatnim czasie znajdował się Ormonde w Argentynie. Jakkolwiek koń ten już jest dychawiczny, to jednak angielski syndykat chciał go napowrót do ojczyzny sprowadzić, układy, jednak, się rozbiły z powodu zbyt wysokiej ceny, jaką obecni właściciele żądali, a mianowicie, 700.000 mrk.

Pani Cosima Wagner, wdowa po sławnym kompozytorze — śpiewa co dzień drugi akt z „Lohengrina" swoim pięciu psom faworytom.

Balony małe będą wypuszczali z Berlina. Są one przeznaczone na to, aby w celach naukowych wzlatały jak najwyżej w powietrze, a osobne instrumenta samopiszące będą w nich przytwierdzone. W balonach nikt nie pojedzie, gdyż w wielkiej wysokości nie utrwałby. Urzędy ogłaszają, że kto taki balon, gdy spadnie lub spadać będzie natrafi a odda go, nie uszkodziwszy instrumentów w nim umieszczonych, ten dostanie 50 marek nagrody. Ale nie można się zbliżać do balonu z ogniem, fajką, cygarem, bo nastąpi eksplozya. Kto taki balon chwyci — wyśle depeszę taką: Profesor Assmann Grünau [Mark]. Ballon mit Apparat gefunden bei (gdzie, w jakiej wsi i powiecie).

W Warszawie wykonano próbę wydobywania z wody statków zatopionych za pomocą balonów nieprzemakalnych. Statek zatopiony spoczywał na dnie Wisły w głębokości kilku metrów; — przyczepiono do niego po obu końcach balony i te potem za pomocą pompy napełniono powietrzem. Próba udała się a wynalazcy, inżynierowie Nowicki i Pokornicki ofiarowali swe prace rządowi angielskiemu, przy wydobyciu statku „Victoria", który w zeszłym roku zatonął.

Przez staranną a umiejętną hodowlę można doprowadzić róże do do wydania najrozmaitszych odmian. Obecnie tych odmian znanych jest już kilka tysięcy, a przybyła znowu jedna, wychodowana przez p. Bronisława Sarneckiego w Warszawie. Na jasnem tle listków korony ma centki karmazynowe i dostała nazwę „Wspomnienia Warszawy" — (souvenir de Varsovie).

PROWADZONY
przez
ANIOLOW.

Byłem bez życia dzień jeden — i przez przeciąg tego czasu — duch mój uleciał w krainę duchów. — Widziałem duchy znanych mnie na świecie osób.— Widziałem owo niezgłębione jezioro, skąd duchy nieszczęśliwych ofiar już nigdy nie wracają — a zwiedziwszy duchów państwo ożyłem na ziemi na nowo.

Oto słowa Dra W. K. Kandrik, zasłużonego, sędziwego obywatela z Indyanopolis. — Publiczna opinia o nim jest iż słowa jego zważą złoto ... tak ma być wiarogodnym. Oto treść jego opowiadania:

„Na początku ostatniej wojny w roku 1862, wyruszyłem z 19 pułkiem ochotników. Udaliśmy się prosto do Washingtonu i przez protekcye p. Caleb Smith sekretarza Lincolna otrzymałem posadę lekarza w wojskowym szpitalu. — Podczas mojej służby zachorowałem na tyfus. Będąc samotnym w szpitalu i ciężko chorym odwieziono mnie do mieszkania pani Smith w Washingtonie, gdzie zaopiekowały się moją osobą nie tylko pani Smith, ale i pani S. W. Parker obecnie zamieszkała przy ulicy Ohio w Indyanopolis. Stan mojego zdrowia pogorszył się tak, iż zawezwano moją rodzinę, która była przy mojej śmierci obecną. Zostawiam pani Parker do łaskawego opowiedzenia jak mnie zawieźli do trupiarni postępując z mym mniemanym trupem jak z każdym innym. Lecz pewno ciekawi jesteście usłyszeć me uczucie, jakie przeszedłem w chwili ulotnienia się mego ducha? Dziwne to było, — lecz pamiętam wszystko doskonale.

Gdym niby umarł — trzech aniołów stało przy moim łóżku milcząc, — Prześlicznie byli ubrani i zdawali się uważać chwili, gdy duch mój z ciała uleci. — Aniołowie z dwóch boków wzięli mnie pod rękę i pokój w którym umrzeć miałem opuściliśmy. — Nie widziałem żadnej żałoby — z nikiem się nie pożegnałem, lecz zdawało mnie się jakobym do onego ciała wyrażał się: Z TOBĄ ZOSTAJĘ. Ani oknem ani drzwiami nie wychodziliśmy — nikt nas nie zaczepił choć postacie aniołów i moja wydawały się być ciałem ludzkiem.— Raz na powietrzu, szybkością błyskawicy ulecieliśmy w górę. Przeszliśmy planet i zdążyłem zobaczyć, iż pracują na niej. Widziałem kamieniołomy tam i pracujące osoby — Przeleciawszy ową planetę trzech nowych aniołów nam towarzyszyło zsyłając dwóch pierwszych na ziemię. Opisać przestrzeni, którą przelecieli jest niepodobnem — wreszcie eskorta aniołów zatrzymała się na ogromnej równinie — Miliardy duchów mnie otoczyło lecz ze żadnym nie mówiłem. Na owej równinie ani kwiatu ani drzewa widać nie było, lecz wszystko odbijało się w zwyczajnem świetle.

Spotkałem tam dużo duchów — których za życia znałem w Obio a mianowicie przypomniałem sobie osobę Isaaka Hawk, wielkiego łobuza i z zadziwieniem się zapytałem go, co on tu robi? Wtedy jeden z duchów wziąwszy mnie na bok, opowiedział mi, iż przy śmierci pokutował, za grzechy żałował a o prawdzie tych słów przekonałem się po powrocie na ziemię.

Wszystkie duchy w czynnem zajęciu — postać ich podobna do ludzkiego ciała — wszystkie pełne życia i energii.

Nie mogłem pojąć jak te duchy tam żyć mogą, lecz nie pytałem się mojej eskorty. Pokazali mi całą równinę i zaprowadzili do brzegu jeziora, gdzie niezliczona ilość duchów ponuro chodząca jasno dawała do zrozumienia, iż sprzedali swo zbawienie na ziemi. Ci, którzy po mojej stali stronie okazali się wesołymi i szczęśliwymi. Naraz znalazłem się znowu w tym samym pokoju i nic nie pamiętam gdy duch mój orzeźwił zaletargowane me ciało dając służbie do poznania, iż do życia przychodzę. — Podróż z nieba trwała 25 godzin, czego nigdy nie zapomnę.

Pani Parker zamieszkująca pód Nr 192 W. Obio st., sama powiada, iż przygotowując dla mnie pogrzebowe ubranie zoczyła drganie w mych żyłach i zawoławszy Dr. w krótkim czasie do życia mnie przywrócili. — Odrazu Dr. nie doprowadził mnie do przytomności, lecz przychodząc powoli do siebie, powyższy opis opowiadać mu zacząłem.

Humorystyka.

Jasny dowód

Franiu luby, drogi Franiu,
Rzekła, wznosząc ręce obie:
— Oh, najmilszy! do mogiły;
Będę wierną tylko tobie!....

On roześmiał się z ironją,
Myśląc sobie, że „fraj" próba
I rzekł do niej: — Jakiż dowód
Swej wierności dasz mi luba?

Obrażona do żywego,
Rzekła na to, drżąca cała:
— Dowód?! Przecie jam wierności
Trzem ... przed tobą dochowała!

Mądry i głupi

Pyta głupi mądrego, na co rozum zda się
—Rozum, jak w obecnym czasie,
Służy na to, by zawsze i w każdej potrze[bie]
Można było oszukać głupszego od siebie.

Filozof

Patrzcież, jak szczęśliwie żyję,
Drwię z wszystkiego, jem i piję
Wszak cel życia z trosków drwić,
Hulać, szaleć jeść, i pić!

—Jasiu, dla czego list do wujcia Nirka napisałeś takiemi dużemi literami?
Bo przecie mama wie że wujcio głuchy.

— Chłopcze powiedz mi, gdzie by tu można się ogolić?
— A niech mi pan da centa, to powiem,
— Na masz pięć .... no gdzie?
— A u golarza......

W Piwiarni

— Zosiu! Czy tamci idjoci jeszcze nie [przyszli
— Nie, proszę pana, pan jest pierwszy....

Przy egzaminie.

— Która roślina ma najwięcej białka?
— Sałata z jajkami, proszę pana ...

W Lesie

— Słuchajcie, przewodniku, zdaje mi się, żeśmy zabłądzili
O, wcale nie. Właśnie na tym to kamieniu znaleziono w zeszłym roku, z roztrzaskaną głową, pewnego podróżnika i ciągano mnie po sądach, ale mi niczego nie dowiedli i musieli puścić....

Wspierajmy
Przemysł Polski.

Panie Radaktorze! proszę o gościnność dla tych kilka uwag, które jestem pewny przypomną nam nasze wzajemne, względem siebie obowiązki na tej obcej ziemi.

Byłem w podróży kilka tygodni— zwiedziłem wiele miast i kolonii polskich. Wszędzie zauważyłem obojętność dla przemysłu polskiego. Jak w starym kraju tak i tu, nasi rodacy chętniej idą do Mośka i Jankiela aniżeli do swego. Dla czego? bo Jankiel blaguje, narzuca się, zachwala swój towar, kłania się nisko,obiecuje prezenta, daje premie itp. — a polak tego nie robi, bo zna swoją godność i wartość swojego produktu — nie upokarza się, nie naprasza się.

Oto przykład: — w Chicagó zwiedziłem zakład fotograficzny p. W. N. Niklas — który produkuje najpiękniejsze fotografie albowiem fachowo obeznany i posiada najnowsze aparata i ulepszenia. Jednak, rodacy nasi chętniej idą do Mośka lub Jankielka aniżeli do swego rodaka p. W. N. Niklas; bo Jankiel robi anonsa gdzie się da — rozrzuca cyrkularze tysiącami a w nich robi obietnice szumne że robi w południe i o północy — przy świetle słońca, księżyca, gwiazd — a nawet i bez nich — za małą cenę a nawet i darmo.. itp.

Łatwowierni idą do Jankielka — a Jankielek tak grzeczny, usłużny, gadatliwy,obiecujący że, oplątą każdego mięciutko w jedwabną siateczkę jak pająk muszkę. — Widziałem jego produkcye fotograficzne — i **r o d a k a n a s z e g o** pana W. N. Niklas. Nie trzeba znawcy nawet ażeby oddać pierwszeństwo zakładowi p. W. N. Niklas — jednak, rodacy omamieni żydowską blagą, humbugiem, idą do Jankla pojedyńczo i całemi grupami towarzystw fotografować się na wystawę Lwowską.

Nietylko w Chicago widziałem to zapomnienie się naszych rodaków ale wszędzie gdzie przejeżdżałem. Przemysłowcy Polscy muszą i tu walczyć z pod stępem i szachrajstwem żydka . . .

Smutny to objaw do zanotowania, ta nasza obojętność względem przemysłu polskiego!

Wiemy wszyscy że przemysłowcy nasi są podwaliną fundamentem, bogactwem naszego społeczeństwa — że przemysł jest węgielnym kamieniem naszego dobrobytu — że obowiązkiem naszym jest wspierać i coraz potężniejszym czynić go; że wspierać przemysł nasz nie możemy inaczej jak tylko **k u p u j ą c u s w o i c h**, a jednak — tego nie czynimy!

Siłę, wywołuje jedność — a jedności nie ma jeżeli ogół nie popiera przemysłu i handlu rodzimego.

Popieranie zaś nie może i nie powinno objawiać się słowami ale czynem, to jest: że zawsze i wszędzie swoim trzeba życzyć i od swoich kupować.

Oto jak się wyraził ks. dr. Wolszlegier proboszcz z Dąbrowna — na **W i e c u w P o z n a n i u** „**Ż y d z i** wypierają nas z handlu i przemysłu wytwarzając nam konkurencyą zorganizowaną. Polska dla żydów jest ziemią obiecaną; bo ludność nasza najchętniej kupuje u żydów, gdyż może się potargować, co odpowiada jego usposóbieniu. Żydzi są posiadaczami gotówki, obdarzeni sprytem, blagą, a co najważniejsza— nie rachują się z prawdą, sumieniem honorem . . .

Podetnijmy im soki żywotne, — **k u p u j m y w s z y s t k o u s w o i c h, p o p i e r a j m y n a s z y c h w ł a s n y c h p r z e m y s ł o w c ó w** — a dobrze się przysłużymy krajowi!

Złote to słowa — szczera to prawda!

Rzut oka
na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswillu (1869—1893)

taki jest tytuł broszurki przysłanej nam przez Zarząd M. N. P. w Rapperswylu. Dla braku miejsca nie możemy niestety tą broszurką tak się zająć jak ona na to zasługuje. — W kilku słowach nie możemy okazać całą wzniosłość tej patryotycznej fundacyi — i ważność jej dla emigracyi Polskiej jako też i dla Ojczyzny. Musimy się na dziś zadowolnić streszczeniem historyi powstania i rozwoju tej fundacyi.

Hr. Władysław Plater emigrant widząc że emigracya polska unosząca ze sobą drogocenne ojczyste pamiątki rozsypuje się po wszystkich częściach świata powziął w roku 1869 myśl założenia instytucyi któraby wszystkie te pamiątki od zguby uratowała. w jedno miejsce zgromadziła. Sam zamieszkując na wolnej ziemi Szwajcarskiej w Willi Broel koło Zurycha — uważał on tę ziemię jako najodpowiedniejszą do założenia Muzeum. Wszedłszy więc w układach z gminą miasta otrzymał odtejże gminy zamek Rapperswill, w dzierżawę i tu założył kamień węgielny teraźniejszego zbioru pamiątek ojczystych. Wiele miał Plater do walczenia — trudności rozmaitego rodzaju stanęły mu na przeszko, szczególnie finansowej natury, lecz ufając w patryotyzm i ofiarność Rodaków nie upadł na duchu.I nie zawiódł się. Z wszystkich części świata gdzie mowa polska brzmiała nadpłynęły dary bądź to w pieniądzach, bądź to w pamiątkowych rzeczach.

Były lepsze i gorsze lata. Wątpiono nawet czy Muzeum będzie mogło się utrzymać — aleś przecież nie upadło—a teraz jest Muzeum N. P. w Rapperswillu chlubą całego narodu polskiego. Starać my się powinni aby i nadal był chlubą — każdy najmniejszy dar, każdy cent dany na rzecz Muzeum jest darem dla Ojczyzny.

Dary nadsełać można albo wprost do Zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswillu Szwajcaryi — lub do Administracyi „Patryoty"—która ofiarodawców w gazecie swojej kwitować będzie.

OSTRZEŻENIE
dla nie płacących abonentów.

Wydawca pewnego pisma zaskarżył 43 abonentów za zaległy abonament i uzyskał wyrok sądowy — 25 ciu oskarżonych zapłaciło, a 18-tu tłumaczyło się że nie są wstanie zapłacić. Urząd pocztowy pociągnął tych 18-tu do odpowiedzialności [na mocy nowego prawa] oskarżając ich o okradanie poczty czyli oszustwo, za co zostali stawieni pod kaucyą $300 każdy.

Podług nowego prawa, każdy abonent odbierający za pośrednictwem poczty gazetę a niechcący za nią zapłacić, uważany jest za złodzieja i jako taki słusznie karany.

Mamy i my wielu abonentów, którzy pomimo nadsyłania im rachunków i osobistych wizyt naszego agenta, nie płacą nam zaległej prenumeraty. — Oświadczamy że zdniem 1 lipca listę zaległych w opłacie oddamy pewnej kompanii do skolektowania. Na podobnych, niesumiennych ludzi — krzywdzicieli bezwstydnych, innego środka niema, jak za pomocą prawa ściągnąć z nich drogą przymusową z dodatkiem wstydu lub kary policyjnej.

Z WIECU SŁOWACKIM

W Passaic odbył się wiec Słowaków Amerykańskich. Na Wiecu tym Ligę Polską reprezentował Wiel. ks. dr. Skulik proboszcz parafii Słowackiej w Shamokin, który przedstawił rezolucye na Wiecu Ligi co do braterstwa i wspólnej pracy Słowiańskiego plemienia w Ameryce.

Oświadczenie to przyjęto serdecznie i gorąco — i ujawniono telegramem przesłanym do zarządu Ligi Polskiej:

„Passaic N. J. — Zjednoczenie Słowackie katolickie na swym dorocznym Sejmie w Passaic, zasyła dzięki i pozdrowienie „Lidze Polskiej". — Ks. R. Wieder. Prezydent. Brawo! Niech żyją Bracia Słowacy! Hej! ramie do ramienia — a lżej nam będzie, bó będziemy mocniejsi!

W wiosennym upojeniu.

Wonieją łąki, sady wonieją,
Wiosna spoiła świat,
Zielone liście błyszczą nadzieją,
Miłością dysze kwiat.

Wonieją łąki, sady wonieją,
Naokół blask i woń,
Patrz okwiecone drzewa się chwieją
A kwietna drzemie błoń.

Wonieją łąki, sady wonieją,
Ziemia rozkoszą drży,
Na świeżych różach motyle mdleją
Wonią buchają bzy.

W gąszczu słowiki pieją rozgłośnie
Gdy noc urokiem tchnie, —
Na cześć miłości i na cześć wiośnie
Toasty wznoszą swe.

I rozmarzone serce majaczy,
Wiosenny pijąc czar,
Bije inaczej, czuje inaczej,
Majowych pełne mar....

I zdaje mu się w sennem złudzeniu,
Że byt zmienił swój,
Kiedy w rozkosznem drży upojeniu
I marzeń snuje rój.

Nim rzeczywistość zbudzi je krzykiem
I zerwie złudzeń nić,
Chcę być motylem, różą, słowikiem
Chcę kwitnąć, śpiewać, śnić....

Przystąpili do Ligi Polskiej.
w Philadelphii
— w miesiącu czerwcu. —

Wielb. ks. Małusecki ofiarował na Skarb Narodowy 12 ct. a na rzecz Ligi 13 ct. Wielb. ks. Barański 25 ct. Wielb. ks. Kaulakis 25 ct. Wąsowicz Teofil Weronika, Stella, Dominik i Franciszek 61. Józefowski Julian, Bibianna, Stanisława, Kazimierz, Julian, Edwin, Helena, Stefania 85. Dr Sawicki 25 ct. br. P Wodzicki 37. br K. Komorowski 37. Dr Kersztan 12. Morawski Leon i Paulina 25. Romanowski 25. Alex. Gołaszewska 15. Baranowski 18. Witkowski Leon, Anna, Julian, Marya, Walerya $1. Ig. Chęciński 15, Ant. Bernard 12. K. O. Oster 25. Alex. Grodzicki 12. Ant. Bober 12. S. Kozłowski 15. Szafrański Stanisław i Marya 25. Roman Lewiński 25. J. Kukulski 15. Patrukoński 15. Różycki 25. Ostromęcki 15. J. Matinsik 25. J. Oziemkiewicz 25. Kon. Wodziński 12. J. Zdziemborski 18. L Rybacki 1. K Gawin 25. K. Kosmkowski 12. Prof. Boeck 25 ct.

[52 osób — dolarów 13·23 ct]
(Ciąg dalszy nastąpi).

Philadelphia, dnia 19. VI. 1894

Szanowny Panie Reaktorze!

Proszę powtórnie o umieszczenie tych kilku słów w łamach tygodnika.

Ponieważ odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Klubu Polsko Demokratycznego w przeszłą niedzielę tj. 17 bm. na którem pewne sprawy zostały ogółowi przedstawione i zarazem przez takowy przyjęte — to jednak swoim porządkiem odbędzie się posiedzenie miesięczne w przyszłą niedzielę tj. 24 bm. Halla 2506 Richmond ul., na które zapraszam.

Powinnością jest każdego członka, aby raczył przybyć na takowe względem ważnych spraw, jakie zajść mają.

Klub Polsko Demokratyczny, imieniem „Jenerała Pułaskiego" wyrabia członkom papiery obywatelskie bezpłatnie, a zatem starajcie się bracia o papiery obywatelskie, ażebyśmy mogli stanąć jak najprędzej wszyscy na Liście Obywatelskiej a wtenczas inna narodowość musi się z nami wierzyć.

Z szanowaniem
Fr. Kubiak, sekretarz.

ZAPROSZENIE.

Posiedzenie roczne Komitetu Centralnego i wybór komitetu wykonawczego na rok przyszły, odbędzie się w poniedziałek 2 lipca o 8 godz. wieczorem, w zwykłym lokalu posiedzeń 3 i Noble ul. Szanowni Delegaci zechcą łaskawie przybyć wszyscy i zarazem zapraszamy wszystkie towarzystwa które do tego czasu jeszcze się nie przyłączyli aby raczyli delegatów wysłać do współdziałania w pracy na niwie Narodowej

Z uszanowaniem
J. Witkowski, sekr.

WIADOMOŚCI
MIEJSCOWE.

Mieliśmy sposobność poznania w zeszłym tygodniu znanego w Philadelphii **Dr. Abu Bekera** zamieszkałego pod 404 Susquehanna ave. Dr. A. Beker będąc sławnym linguistą — pełen doświadczenia i nauki — podróżował bowiem — oprócz całej Europy, zwiedził Egypt, Turcyę, Ziemię świętą — a władając płynnie tureckim i arabskim językiem, wielce swój skarb naukowy powiększył Wróciwszy z czteroletniej podróży podczas której miał sposobność poznać i kraj nasz ukochany i braci naszych za Oceanem — postanowił koniecznie nauczyć się języka polskiego, by mógł z naszymi rodakami rozmawiać — takowym swe przejścia opowiedzieć a w razie potrzeby być im pomocą.

Sądzimy więc, iż naszym obowiązkiem jest przedstawić Szan. Czytelnikom Dr. Abu Bekera z prośbą, by Polacy w jego sąsiedztwie zamieszkali, raczyli go odwiedzić a w razie choroby rady jego zasięgnąć.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na odezwę Zarządu Ligi Polskiej i Rządu Związku N. P. — Obie te organizacye wzywają do składek na Skarb Narodowy. **JEDEN CENT** na miesiąc nikogo nie zuboży — Poświęćmy tylko **PÓŁ SZKLANKI** piwa na **MIESIĄC** mniej wypić — a to nam starczy na opłatę podatku tak w Lidze Polskiej jako też i w Związku N. P.

Słyszeliśmy niejednego już: — „na Ligę daję chętnie, bo grosz złożony pozostanie tu u nas, a nie tam, gdzieś za morzami". — Inni znowu utrzymują zupełnie przeciwnie: — „Na Ligę nie dam lecz tylko do Związku, bo w naszem muzeum narodowem w Rapperswyll najwłaściwsze i najpewniejsze miejsce dla naszego Skarbu".

Tak było — tak i będzie. Główną wadą naszą jest **n i e j e d n o ś ć** — której nawet wielka miłość Ojczyzny wyplenić nie zdoła — a z tej niejedności rodzi się druga nasza narodowa wada, że każdy chciałby Polskę zbawić swoim tylko własnym sposobem, jak sam uplanował a na to, co inny mówi, nawet nie zwraca uwagi.

W przeszłą niedzielę odbył się po raz pierwszy w kościele litewskim, odpust św. Antoniego, patrona kościoła. — Pobożni nie byli w stanie pomieścić się w kościele; prawda — że to nie sami Litwini tylko zapełnili świątynię.

W tych dniach przybędzie kapłan czeski dla zorganizowania parafii. Będziemy więc mieli 7 parafij słowiańskich

Przybył z Paryża do Philadelphii Wielb. ks. Klimecki i bawi u prob. św. Wojciecha Wielb. ks. Małuseckiego.

Pamiętajmy, że Piknik naszych braci Litwinów tj. „Unii Krawców Litewskich" odbędzie się w Pavonia-Parku w Sobotę. Kto chce ubawić się a zarazem okazać sympatyę naszym stowarzyszonym braciom— niech nie zaniedba przybyć w Sobotę do Parku.

Nasi dzielni Rycerze św. Kazimierza urządzają swój Piknik dnia 4 Lipca w parku przy Orthodox i Richmond ul. na Bridesburgu. Tylko dwa tygodni dzieli nas od Pikniku. Każdemu wiadomo, że nasi Rycerze urządzają swoje zabawy iście po rycersku; a więc — żałować będzie, kto nie weźmie udziału w ich zabawie. — Całe Towarzystwo wystąpi pod dowództwem dzielnego Majora J. Słomkowskiego w uniformach. Marsz do parku z pełną orkiestrą i sztandarem będzie piękny, raźny, ochoczy i wesoły.

Pisma Chicagowskie wychwalają okaz pracy ręcznej przesłany na wystawę lwowską przez p. Helenę Kaszyńską. — Jest to chorągiewka dosyć duża do zawieszenia na ścianie. We środku portret Kościuszki w pięknem okoleniu, do koła prześliczne kwiaty, każdy z nich jest okazem zupełnie innej roboty. Emblemata narodowe a szczególniej Orzeł jest tak misternie zrobiony jedwabiem, że trzeba dotknąć się, ażeby uwierzyć że to nie malarz malował go.

Publiczna podzięka należy się p. Helenie Kaszyńskiej, za ten śliczny okaz wysłany do Lwowa.

W dniu 9 czerwca odbył się ślub pana Rt. Strużyk z panną Agatą Osik.

Wesele odbyło się po staropolsku. Akt ślubny chociaż skromny były tylko 4 powozy, ale tak przepełnione, aż osie trzeszczały — bawiono się przez 3 dni — muzyka staropolska pod dyrekcyą p. J. Adamskiego grała ochoczo.

Będąc jednym z szczęśliwych uczestników tej szczeropolskiej zabawy śle w imieniu wszystkich obecnych młodej parze „SZCZĘŚĆ BOŻE!"

Dowiedziawszy się z ust Majora p. Słomkowskiego, że wysłał wprost do Lwowa wielkich rozmiarów fotografię Rycerzy św. Kazimierza w zdobnych ramach z dołączeniem konstytucyi i opisu dokładnego tego wojskowego towarzystwa od dnia założenia go. Nadto, dołączony był „wielki balon" malutkiej Stefci Nowak, o czem nikt nas nie poinformował — zatem p. Branka nie miał racyi „stawiać protestu" przeciw korespendencyi umieszczonej w „Patryocie".

Upały nieznośne sprawiają to, iż co dzień kilka a nawet kilkanaście osób pada na glicy na udar słoneczny. Rozumie się, że o wiele więcej pada biednych zwierząt.

Bez przesady — najlepsze pieczywo polskie przerozmaitego gatunku, znajduje się w Zakładzie p. Kownackiego na 3104 Richmond ul,

Mówiono nam, że w „Głosie" którego nie czytamy, znajduje się wezwanie p. Fr. Gronikowskiego, abyśmy mu nie posyłali naszego tygodnika, który już razy 5 nam odsyłał. — Nie zdziwilibyśmy się gdyby nam p. Gronikowski odesłał nasz Tygodnik — jednak, nigdy go nam nie odsyłał i oświadczył Wydawcy „Patryoty", że do „Głosu" żadnych wezwań lub protestacyi nie posyłał.

Po papiery obywatelskie— karty okrętowe — po pracę i asystencyę w Sądach, radzimy zgłaszać się do Kantoru Polskiego na 845 S Front ulicę.

[NADESŁANE]
Polska Kolonia robotnicza

Z pośród kolonii polskich rolniczych w Ameryce, dość szybko i pięknie rozwija się kolonia „Poznań" w Clark County, we Wisconsin jest tam grunt urodzajny, drzewo piękne wartościowe, a że miejscowość ta leży blisko kolei żelaznej, tartaków i fabryk wyrobów zdrzewa, gdzie osadnik drzewo z gruntu ścięte za dobrą cenę zawsze sprzedać może, już kilkaset rodzin polskich grunt tam kupiło i osiedliło się, a kościół polski już jest pobudowany. Ceny gruntu w kolonii tej są od $5,00 do 10, za akier, podług tego jak daleko grund od miasta leży i jakie drzewo na gruncie stoi. Do kolonii tej urządzają Słupecki Land Co. z Milwaukee, Wis. (Ofis 412—414 Mitchell St.) w Środę dnia 4-go Lipca wielką ekskursyę a podróż w dniu tym tylko $5,00 od osoby w obie strony kosztować będzie.